Nr. 11. Poznań, dnia 27 maja 1917. Rok IX.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

1. W ubiegłym tygodniu biuro Związku rozesłało karty legitymacyjne dla delegowanych na Zjazd Związku naszego, który odbędzie się w niedzielę, dnia 17-go czerwca, o godzinie 3½ na sali przy kościele podominikańskim.

Upraszamy, aby wszystkie towarzystwa wybrały delegowane, poczem zarząd wręcza im karty legitymacyjne, na których wypisuje się nazwisko delegowanej.

Kartę legitymacyjną trzeba zabrać ze sobą i oddać przed zjazdem przy wejściu na salę.

Poza wybranemi delegowanemi mogą wziąć udział w zjeździe także inne stowarzyszone; muszą się jednakże wykazać swoją książeczką kwitową, że należą do stowarzyszenia związkowego.

Gdzieby karty legitymacyjne nie nadeszły, albo przysłano ich za mało, prosimy o wiadomość, a natychmiast biuro wyśle odpowiednią liczbę.

2. Zaprowadziliśmy dla Związku konto czekowe. Adres brzmi: Związek kobiet pracujących, Postscheckkonto Breslau 13 255. Jestto wielka dogodność dla wysyłających pieniądze do związku, bo nie potrzebują opłacać portoryum od przesyłek. Dla tego poleca się odtąd wysyłać pieniądze nie na przekazach, lecz na kartach płatniczych (tak zwane Zahlkarte) szaro-niebieskich. Przed końcem kwartału wyślemy do towarzystw kilka takich kart z wydrukowanym adresem do przesyłek.

3. W ubiegłym tygodniu wysłaliśmy do księży patronów archidyecezyi listy agitacyjne za towarzystwami kobiet pracujących. Ks. ks. patronom i wicepatronom, pracującym już w towarzystwach związkowych, wysłaliśmy te same listy dla informacyi.

4. Przypominamy, że wszystkie listy, artykuły, sprawozdania, które mają być zamieszczone w najbliższym numerze Gazety, odebrać musimy w związku najpóźniej rano w poniedziałek przed niedzielą, na którą wychodzi Gazeta.

Na dzień Zesłania Ducha świętego.

Już mija nocka, na wschodzie dnieje,
Wkrótce świat cały światłem zaleje
Różowy blask.
Przyjdź Duchu święty do naszej chatki,
Błogosław ojce, błogosław dziatki,
Zlej zdroje łask!

O Duchu święty, Dawco pokoju!
W czasie przewrotu, niedoli, znoju
Ciebie czekamy!
Usłysz pokorne nasze wołanie,
Zstąp do serc naszych, uświęć je Panie,
My Cię błagamy!

Wszak Tyś nam z nieba, Duchu zesłany,
Tyś przez Chrystusa był obiecany,
Daj światło nam!
Straszna się burza nad nami sroży,
O Duchu święty! Oddal gniew Boży,
Moc czarta złam!

Niechaj moc złego ducha upadnie,
Co nas pokonał podstępnie, zdradnie. —
Zniszcz złe zamiary.
Niech ludzkość biedna, ludzkość cierpiąca,
Sama się w piekieł przepaść nie strąca....
Wznóż ducha wiary!

Szatan swym jadem człeka odurzył,
Aby nie Bogu, lecz piekłu służył,
Szatan przeklęty!
Ty w serca nasze racz wlać nadzieję,
Blaskiem Twej chwały niech świat jaśnieje
O Duchu święty!

Racz zedrzeć bielmo, co wzrok nam mroczy,
Niech miłość święta dziś nas zjednoczy,
Spraw to, o Boże!
By w ciężkiej życia tego kolei
Świętej miłości, świętej nadziei
Błysły nam zorze!

Spraw niech okrutne skończą się boje,
Ludzka niedola, łzy, krwawe znoje,
Niedoli czas.....
Jak ptak pisklęta skrzydłami swemi,
Tak Ty swą łaską, synów tej ziemi
Racz okryć nas!

W. U.

Na przechadzkę.

Nareszcie nadeszła, przez cały tydzień oczekiwana, upragniona niedziela i to niedziela cudna, słoneczna, jasna. Jak ptaki z klatki na wolność wypuszczone wybiegają za mury miasta dziewczęta, cały tydzień więzione w dusznych składach i fabrykach, przy pracy.

W barwnych, jasnych sukniach wyglądają jak motyle i jakby od nich skrzydła pożyczyły, tak biegną na wolność, na powietrze, „do lasu, do gaju“, wołają.

Już, już są w cieniu drzew, już z rozkoszą wchłaniają zapach leśny, już się śpiewem ptaszków radują.

Z młodych krzaczków zagajnika śmieją się jasne, świeżo rozwinięte listeczki, tak się cieszą życiem. Dziewczęta obrywają je pełnemi garściami i jak gdyby barwnemi „confetti“ w twarz wzajemnie je sobie rzucając, śmiechem głośnym wybuchają.

Tylko jedna z dziewcząt nie bierze w tej zabawie udziału. Co trochę schyla się i to ziele, to jakiś kwiatek zrywa ostrożnie i w bukiet wielki układa.

— Cóż ty robisz, — pytają się towarzyszki, — lepiej odpocznij, baw się z nami, po co się męczysz? Rzuć to zielsko! — I ze wszech stron obsypał ją grad młodych, zielonych listków.

Z żalem dziewczę spojrzało na nie.

— Szkoda ich, — szepnęła, — Ledwie żyć zaczęły ku Bożej chwale, ku ozdobie ziemi i naszej radości, a oto już giną tak marnie.

— Nudną jesteś, — obsypał ją nowy grad lekkich zielonych pocisków. — A przecież zresztą i ty zrywasz ziele, więc i ty ziemię uroku pozbawiasz.

— O, to co innego, — broni się dziewczę, — nie czynię tego bezmyślnie i mam po temu powód, który jest dość ważny, aby mnie mógł wobec Boga i przyrody uniewinnić. Zbieram zioła lecznicze, by po wysuszeniu ich, urządzić sobie małą domową apteczkę.

Jedne z pomiędzy grona dziewcząt nazwały swą towarzyszkę „starą nudziarką“, inne pośpieszyły, aby ją naśladować. Które z nich więcej miały słuszności? P. W.

Kiedy powstało nabożeństwo majowe?

Byliśmy przez miesiąc bieżący świadkami i uczestnikami nabożeństwa majowego. Cały ten najpiękniejszy miesiąc roku Kościół poświęca czci Matki Boskiej; przed wystawionym Najświętszym Sakramentem śpiewamy litanię loretańską i pieśni o Matce Najświętszej.

Nabożeństwo majowe jest nam szczególnie drogie i miłe; tłumnie schodzą się ludzie wieczorami do kościołów i kaplic, a nieraz w odległych wioskach, gdzie niema kościoła ani kaplicy, schodzą się ludzie przy krzyżu, przy Bożej Męce, i odprawiają sobie nabożeństwo majowe, odśpiewując litanię.

Nabożeństwo to nie należy w kościele naszym do najstarszych; początek jego sięga połowy ośmnastego wieku, a w Polsce upowszechniło się zaledwie w połowie zeszłego wieku.

Zaprowadził je najpierw jeden z zakonników, Jezuita O. Mazzoroli, w Rzymie. Odprawiano je najpierw w kolegium rzymskiem, potem w szkołach i różnych zgromadzeniach zakonnych, wreszcie po kościołach. Gdy papież Pius VII po wygnaniu wrócił w r. 1814 do Rzymu, nabożeństwo majowe rozpowszechniało się w państwie kościelnem, a dalej rozchodziło się na cały kościół.

MARYA BOGUSŁAWSKA.

Doniczka pelargonii.

(Dokończenie.)

Pewnego dnia gdy Stasia zmywała statki po obiedzie, drzwi od kuchenki otworzyły się i weszła stara kobieta, niosąc w obu rękach przytuloną do siebie doniczkę pelargonii. Była to panna Pelagia, szwaczka mieszkająca ponad Smolarskiemi, która mając widocznie sympatyę do młodej mężatki, kłaniała jej się zwykle i uśmiechała do niej, choć nie znały się bliżej.

— Dzień dobry pani, rzekła stawiając ostrożnie doniczkę na stołku najbliższym drzwi, pierwszy raz wchodzę tutaj i zaraz proszę panią o przysługę. Muszę wyjechać na parę tygodni, wezwana do siostrzenicy, której dzieci zachorowały na szkarlatynę, trzeba pomódz biedaczce pielęgnować bąki. Jadę chętnie, mam tylko kłopot o tę moją ukochaną pelargonię. Niech pani patrzy jak jest prześliczna, jak okryta kwiatami. Niech kochana pani zrobi mi łaskę i przyjmie ją na czas mej nieobecności, a polewa starannie, bo w czasie kwitnienia wymaga dużo wody; wypija codziennie dobre pół dzbanka.

Gdy tylko Stasia zapewniła, że jak najchętniej przyjmie piękny kwiat pod opiekę, panna Pelagia, spiesząca się na kolej, wyszła wśród podziękowań i przeprosin.

Pelargonia była rzeczywiście rzadkiej piękności; wśród okrągłych liści, z ciemnem obramowaniem, pstrzyły się bukiety cudnych kwiatów, o dwóch płatkach białych, trzech jak z wiśniowego aksamitu, lekko karbowane i poprzecinane różowemi żyłkami. Dawno już Stasia nie zachwyciła się czemś do tego stopnia jak tym kwiatem, wyhodowanym snać z niebywałą pieczołowitością przez starą pannę, najbystrzejsze bowiem oko nie byłoby dostrzegło jednego atomu kurzu, jednego przysychającego listka. Zaniosła doniczkę na okno w pokoju i długo patrzała nań z zachwytem.

— To się Ludek zdziwi i zachwyci! pomyślała, odstępując kilka kroków, dla lepszego objęcia całości ogromnej rośliny. I w tejże chwili wydało jej się jak gdyby została przeniesona w duszę męża, jak gdyby objęła ją w obramowaniu okna oczyma jego i aż wstrząsnęło nią niemiłe uczucie na widok przykrego kontrastu, jaki przedstawiał widok cudnie utrzymanej, o śnieżystobiałych płatkach, rośliny w przeciwstawieniu do brudnych firanek, zawieszonych u okna. Rumieniec wstydu oblał jej twarz.

— Mam gorącą wodę, mydło i sodę, raz, dwa, trzy upiorę firanki, wysuszę na słońcu i zanim Ludek powróci już będą wisiały w oknie.

Po raz pierwszy od zamążpójścia wykonała coś niezwłocznie, szybko i energicznie. Nie upłynęły dwie godziny, a firanki śnieżno-białe, lekko przykrochmalone, objęły wdzięczną ramą doniczkę pelargonii. Cóż kiedy znowu tło szyb brudnych, zarysowanych w smugi, poczynione przez marcowe ulewy, domagało się gwałtownie zmiany. Stasia pod wpływem szczerej chęci uczynienia mężowi miłej niespodzianki, zabrała się do mycia okna. Szło jej z tem gorzej niż z praniem, smugi pod wpływem wychłodłej wody, rozmazywały się w coraz bardziej fantastyczne desenie i czyniły szyby jeszcze więcej matowemi. Dopiero przechodząca sąsiadka po-

U nas, w Polsce, odprawiano je w Kościele św. Krzyża w Warszawie w r. 1852.

Opowiadają, że pierwszym, który w Polsce upowszechnił rzeczywiście nabożeństwo majowe, był człowiek świecki Walery Wielogłowski. Uczestnik powstania listopadowego wyszedł z kraju po upadku powstania, przebywał we Francyi, a w r. 1840 przybył do Rzymu z żoną i córeczką, która zachorowała mu ciężko. Już pięciu lekarzy rzymskich zawyrokowało, że dziecko musi umrzeć. Zrozpaczony ojciec biegnie szukać ratunku przed cudownym obrazem Matki Boskiej w kościele Augustyanów, gdzie odprawiało się właśnie mało jeszcze znane nabożeństwo majowe. Wielogłowski łączy swoje modlitwy z modłami zgromadzonych, aby uprosić życie dziecku i przyrzeka, że w Polsce zaprowadzi nabożeństwo majowe, jeżeli dziecko wyzdrowieje za przyczyną Matki Boskiej.

Wraca uspokojony do domu, gdzie dowiaduje się, że dziecku rzeczywiście lepiej. Wielogłowski powrócił do kraju w r. 1849 i już w maju tego roku wskutek zabiegów jego duchowieństwo krakowskie urządziło pierwsze nabożeństwo majowe w kościele Panny Maryi.

Z razu mało ludzi gromadziło się w kościele, bo każda nowość z trudnością się przyjmuje. Wielogłowski wydał książkę o nabożeństwie majowem, a zachęcając najpierw znajomych i przyjaciół, przyczynił się głównie, że nabożeństwo weszło w zwyczaj.

Do rozszerzenia nabożeństwa majowego przyczynił się w wielkiej mierze gorliwy kapłan, sławny ks. Aleksander Jełowiecki, który w r. 1850 wydał książeczkę pod tytułem „Miesiąc Maryi“. Również znany Jezuita ks. Karol Antoniewicz napisał „Wianek majowy“, ułożony z pieśni na cześć Matki Boskiej, który obiegł całą Polskę.

U nas, w Wielkopolsce, wieś Turew jenerała Chłapowskiego niewątpliwie była jednem z pierwszych, jeżeli nie pierwszem miejscem, w którem odprawiano nabożeństwo majowe. Świadczy o tem ks. Kajsiewicz, który w mowie pogrzebowej na cześć jenerałowej Chłapowskiej, zmarłej w r. 1857, powiada: „przy dworze stoi kaplica Matce Boskiej poświęcona, gęste tam modlitwy i ofiara, pacierze wieczorne wspólne z domownikami, i nabożeństwo pasyjne i nabożeństwo majowe“. Wiemy także, że zaraz w tych latach odprawiało się w kaplicy seminaryjnej w Gnieźnie.

Rychło zaprowadzano je we wszystkich dyecezyach Polski. W warszawskiej rozszerzało się po przykładzie, jaki dał kościół św. Krzyża. We włocławskiej dyecezyi polecił je ks. biskup Marszewski w r. 1859, w sandomirskiej zaprowadzono w r. 1860, a płockiej w r. 1864.

Arcybiskup lwowski pisał w r. 1864: „Nabożeństwo majowe na cześć N. Maryi Panny z każdym rokiem coraz bardziej się krzewi w archidyecezyi naszej. W mieście Lwowie zwykle się ono odprawiać w wielu zakonnych i parafialnych kościołach codziennie z wielką solennością śród ogromnego napływu wiernych, którzy modlitwami, śpiewami, słuchaniem nauki, przystrajaniem ołtarzy Boga Rodzicy ,a osobliwie licznem przystępowaniem do Sakramentów świętych, okazują swą miłość i cześć dla Królowej Niebios i na jej wielowładną opiekę zasłużyć usiłują.“ W liście tym arcybiskup lwowski usilnie zaleca zaprowadzenie nabożeństwa majowego w całej archidyecezyi.

Tak się upowszechniało nabożeństwo majowe na ziemiach polskich; dziś niema zakątka, gdzieby go nie znano i nie zanoszono w tym miesiącu szczególnych modłów do Królowej Niebios i Królowej Korony Polskiej.

---

radziła jej, aby użyła spirytusu, co wydało szybki i doskonały rezultat. Po umyciu, Stasia usiadła wprost okna, podziwiając przez dobrych dziesięć minut cudną pelargonię, firanki białe jak śnieg i przezroczyste szyby, przez które wpadające promienie zachodzącego słońca mile ożywiały pokój. Ale promienie te, niedyskretne i złośliwe, zaznaczyły silnie brudną podłogę, pokrytą warstwą kurzu i różnorodnemi plamami, która zdawała się dopominać wielkim głosem umycia. Ale Stasia czuła się rzeczywiście bardzo zmęczona, a potem wiedziała, że szczotka od szorowania wpadła przed kilku tygodniami za szafę kuchenną, której odstawić sama by nie podołała. Zabrała się przeto do przygotowania kolacyi dla męża, co zresztą nie było ani zmudnem, ani trudnem, składała się bowiem z kawy i bułek. Tak ten spracowany i zdenerwowany robotnik przez lenistwo żony od trzech miesięcy miewał rano i wieczór za cały posiłek kawę, zaparzoną raz na trzy dni, odgrzewaną pięć razy.

Dawno już nie oczekiwała Stasia męża swego z tak radosnym niepokojem jak tego wieczoru; wybiegła naprzeciw niego i śledziła jego spojrzenie; padło zaraz mile zdziwione na pelargonię i czyste firanki.

— Skąd się to wzięło? zapytał.

— Kwiat przyniosła ta krawcowa z trzeciego piętra, a firanki ja uprałam; okno też umyłam; szkoda że teraz nie widać — szyby jak kryształ.

— Czy to na moją intencyą żoneczka zadała sobie tyle trudu?

— Nie, na intencyę pelargonii.

— Ale i o mnie myślałaś, że mi się więcej spodoba., gdy ją zobaczę w czystych ramach?

Rzuciła mu się na szyję.

— I podłogę chciałam uszorować ale... szczotka wpadła za szafę... nie mogłam jej odsunąć... szafa ciężka.

— Szelma szafa... szelma szczotka!

Był w wybornym humorze; opowiadał jej jakieś komiczne zajście w fabryce, robił projekta spaceru na niedzielę. I nie poszedł tego wieczoru do kawiarni, po kolacyi wyciągnął ramiona na stole i patrząc serdecznie na żonę, zaproponował:

— A może ja bym odsunął tę szelmę szafę i dostał tę szelmę szczotkę, żebyś jutro miała ją pod ręką, gdy ci przyjdzie ochota umyć podłogę.

— O, jeżeli wydobędziesz teraz szczotkę, to ja dziś jeszcze umyję podłogę. Bo widzisz, gdy jutro za dnia spojrzymy na okno, takie teraz czyściutkie, to podłoga będzie strasznie od niego odbijać... pelargonii byłoby przykro!

No i podłoga była uszorowaną tego wieczora, uszorowaną wspólnemi siłami, bo Ludwik, obawiając się, żeby przeforsowanie nie spowodowało zniechęcenia, mył podłogę z nią do współki, tembardziej, że była okropnie zatłuczoną i umycie jej wymagało siły.

Nazajutrz zbudziło Stasię pełne zadowolenia odezwanie męża:

— Ach, jak tu miło dzisiaj!

Otworzyła zaraz oczy i stwierdziła z przyjemnością, że mieszkanko rzeczywiście zmieniło się bardzo na korzyść, ale zarazem uznała, że za wielki nieład na komodzie, za brudna serweta na stole, niepotrzebny świąteczny garnitur męża na sofie. A rada jak najprędzej wszystko sharmonizować, wstała zaraz, przy tej sposobności zaparzyła mężowi świeżej kawy, gdy on tymczasem zniósł śmiecie i kubełek z pomyjami na dół.

Gwiazdy i księżyc.

Niejedna z czytelniczek zapewne już nieraz w piękny, pogodny wieczór przyglądała się niebu roziskrzonemu tysiącami gwiazd. Niejedna już zastanawiała się nad tem, czem właściwie są te tysiące światełek, ręką Wszechmocnego Boga zapalone na niebiosach.

Już w starożytności ludzie badali pilnie gwiazdy, znali ich bieg dosyć nawet dokładnie. Szczególnie starożytni Babilończycy sławni byli ze swojej nauki o gwiazdach.

Długi czas sądzono, że ziemia nasza stoi w miejscu, a sołńce, księżyc i gwiazdy obracają się około niej ze wschodu na zachód, jak to codzień obserwujemy. Gwiazdy dzielono na tak zwane gwiazdy stałe, które miejsca swego na niebie nie zmieniają, i na gwiazdy „błędne", to jest planety (z greckiego). Te planety oprócz biegu, wspólnego wszystkim gwiazdom oraz słońcu i księżycowi, ze wschodu na zachód, wykonują jeszcze rozmaite inne obroty, które uczonym dawnych czasów niemało sprawiały kłopotu, bo nie mogli sobie tego wytłómaczyć; dla tego też te gwiazdy nazwali „błędnemi" czyli planetami.

Dopiero nasz rodak, polski astronom Kopernik, wpadł na myśl, że ziemia nasza nie stoi w miejscu, lecz obraca się koło słońca razem z planetami i w ten sposób wyjaśnił te trudności. Pozorny zaś bieg słońca, księżyca i gwiazd ze wschodu na zachód polega na tem, że kula ziemska, oprócz obiegu około słońca, obraca się jeszcze dokoła swej osi. Nieraz zapewne zauważyliśmy przejeżdżając koleją obok drugiego stojącego pociągu, że zdawało nam się, że ten pociąg drugi jedzie w przeciwnym kierunku, podczas gdy w rzeczywistości on stał w miejscu, a nasz pociąg się poruszał. Podobnie zdaje się nam, że słońce i gwiazdy się poruszają ze wschodu na zachód, w rzeczywistości zaś kula ziemska obraca się razem z nami ze zachodu na wschód około swej osi, a słońce stoi w miejscu.

Odtąd ta nauka Kopernika, że ziemia nie stoi w miejscu, lecz obraca się koło słońca i koło swej osi, stwierdzona została w najrozmaitszy sposób, tak że jest to teraz rzeczą zupełnie pewną, i żaden człowiek rozumny o tem wątpić nie może. Wyliczać i objaśniać tych dowodów jednak tutaj nie mogę, gdyż rozprawka ta zbyt by się przedłużyła.

Czemże jednak są gwiazdy, czem jest słońce i księżyc? Otóż słońce, księżyc i gwiazdy to wszystko światy olbrzymie, kule ogromne podobnie jak nasza ziemia. Wydają nam się tak małemi tylko dlatego, że są od nas strasznie daleko, tak daleko, że odległości tych wystawić sobie nie możemy. —

Nauka astronomiczna t. j. nauka o gwiazdach wykryła, że ziemia nasza należy do tak zwanego systemu słonecznego, do królestwa słońca. W środku znajduje się słońce, a koło słońca obraca się w coraz większych kołach 8 planet t. j. właśnie te gwiazdy błędne, o których mówiliśmy. Są to wszystko światy ogromne. Oto ich nazwy: cztery mniejsze: 1. Merkuryusz. 2. Wenera. 3. Ziemia. 4. Mars i cztery większe: 5. Jowisz. 6. Saturn. 7. Uranus. 8. Neptun. Nazwy tych gwiazd to nazwy bożków pogańskich, które już dawno nadali ludzie planetom. Jak widzimy to i nasza kula ziemska jest planetą, a mianowicie trzecią z rzędu. — Niektóre z tych planet mają znowu niejako poddanych, mniejsze światy, które się koło nich obracają. Takiego sługę niejako, czyli trabanta, jak mówią uczeni, posiada i nasza ziemia, a jest nim księżyc.

Zacznijmy od niego. Księżyc, który nieraz w nocy zachwycał nas swem bladem światłem, to także świat cały. Z wszystkich gwiazd on jest naszym najbliższym sąsiadem, dlatego większym się wydaje od innych gwiazd i dlatego też można go było dość dokładnie zbadać. Za pomocą rozmaitych obliczeń uczeni wykryli, że księżyc oddalony jest od ziemi mniejwięcej 385 000 km., to znaczy, że gdyby można zajechać na księżyc pociągiem pospiesznym pędzącym z szybkością 100 km. na godzinę (rzadko pociągi pospieszne tak szybko jadą), to podróż na księżyc trwałaby przeszło pięć miesięcy i to jadąc dzień i noc bez przerwy. Księżyc jest znacznie mniejszy od ziemi i obraca się około niej w $27^1/_3$ dniach czyli mniejwięcej w przeciągu miesiąca. — Za pomocą lunet astronomicznych, to jest szkieł przybliżających można było zbadać księżyc dość dokładnie.

A co to są te lunety astronomiczne? — Zapewne każdy z nas zna lornetkę, to jest szkło, zapomocą którego można widzieć zbliska przedmioty dalekie. Otóż podobne do tej lornetki są lunety astronomiczne, tylko naturalnie są o wiele większe i kosztują miliony. Dla tego też do badania gwiazd potrzeba kosztownych urządzeń. Ludzie bardzo bogaci, a szczególniej państwa czyli rządy krajów cywilizowanych nie szczędzą kosztów, aby wyposażyć uczonych we wszystkie narzędzia potrzebne do ich badań. Przy wyższych uczelniach (uniwersytetach) znajdują się obserwatorya astronomiczne, to jest zakłady do badania gwiazd.

Ale wróćmy do naszego księżyca. Otóż zapomocą tych szkieł dowiadujemy się, że na księżycu niema ani słynnego czarnoksiężnika Twardowskie-

---

Gdy w południe wrócił Ludwik do domu, znalazł mieszkanko uporządkowane jak bombonierkę. Wieczorem i dni następnych nie wyszedł z domu, gdyż potrzebował wykonać różne rzeczy do ozdoby mieszkania: wyciął piłką parę ładnych półeczek na cacka, zrobił abażur na lampę, wreszcie układał książki na etażerce, tak bardzo pożądanej przez Stachę. Zresztą dobrze mu było w domu... nie chciał wychodzić.

— To moja była wina, rzekła pewnego wieczoru pokornym tonem dobra pani Stasia, żeś ciągle wychodził z domu; wypędzał cię z niego nieład, brud i mój wieczny zły humor.

Ludwik przygarnął ją do siebie.

— I moja była tu wielka wina.

— Jaka?

— Żem ci pelargonii wcześniej nie kupił, odparł ze śmiechem.

Pani Stasia nie odrazu stała się doskonałością. Ale mąż jej znalazł na nią sposób; gdy tylko zauważył, że nieład zaczyna się wkradać do domu, przynosił to jakiś ładny kwiat w doniczce, to ozdobny, a praktyczny przedmiot, dla którego zaraz robiło się gruntowny porządek; robiło się więc go dla fuksyi i dla aurykoryi, dla niklowej maszynki do kawy, i dla oleodruku, przedstawiającego Racławice, dla pięknie oprawnej książki o 63 roku i dla zegaru z kukułką. Aż Stasia przywykła, zagustowała w porządku, tak, że widok nieładu był jej nad wyraz przykrym.

I stała się porządną kobietą i dobrą gospodynią dzięki... doniczce pelargonii!

-ę, ani chłopa z widłami, ale za to znajdują się tam góry i doliny, które dziś jeszcze morzami nazywają, choć wody w nich niema. Góry te i doliny wszystkie mają nazwy nadane im przez astronomów, znana jest też dość dokładnie ich wielkość i wysokość, tak że posiadamy dokładne mapy czyli rysunki księżyca, tak jak mamy mapy ziemi. — Uczeni przypuszczają, że księżyc podobnie jak i inne gwiazdy, kiedyś był kulą ognistą jak słońce; ponieważ jednak stosunkowo jest niewielki, więc prędzej ostygł, na powierzchni utworzyła się skorupa i przez tę skorupę raz po raz wydobywały się rozpalone masy z wnętrza, tak jak to na ziemi dzieje się przy wybuchach gór ognistych czyli wulkanów. Lawa t. j. ognista masa z wnętrza ziemi wydobywa się przez okrągły otwór czyli krater. Otóż góry na księżycu mają również często kształt okrągłego pierścienia, dlatego to uczeni je również kraterami nazywają i przypuszczają, że przez nie ognista lawa z wnętrza się wydobywała.

Powietrza niema na księżycu, niema tam również wody; księżyc zatem jest pustynią ogromną; niema na nim żadnej żyjącej istoty, ani roślin ani zwierząt. — Księżyc zwraca ku nam zawsze tę samą stronę, odwrotnej strony księżyca zatem wcale nie znamy. Dzień na księżycu trwa 14 dni ziemskich, podobnie i noc. Ponieważ zaś niema powietrza ani chmur, które tu na ziemi w dzień łagodzą upał słoneczny, a w nocy chronią od zbytniego wyziębienia, więc za dnia na księżycu panują straszne upały, a w nocy znów zimno ogromne.

Trwałe dzieło.

Gdy Pan Bóg po zbudowaniu wieży Babel pomieszał ludziom języki, tak, że się nie mogli porozumieć wzajemnie, byli ludzie zmuszeni do rozejścia się po szerokim świecie. W wędrówce tej między innymi dążyło także trzech braci w kierunku wschodnim. Trudno im było rozstać się z sobą i dla tego opóźniali jak mogli chwilę pożegnania. Przykra i bolesna ta chwila nadejść jednak musiała. Zatrzymali się więc, doszedłszy do pewnego wzgórza, a najstarszy z braci rzekł do młodszych:

— Otóż miejsce, gdzie musimy się pożegnać. Ja pójdę dalej ku wschodowi, ty, bracie, idź na północ, a ty najmłodszy, dąż w stronę zachodu. Zanim się jednak pożegnamy, postanówmy wykonać coś, co imię nasze i naszą przyjaźń braterską uwieczni na zawsze. Co do mnie, mam zamiar zbudować wielki pomnik i u szczytu umieścić imiona nasze, aby potomność o nas pamiętała.

— Ja, — odrzekł drugi, zmuszę ludzi mieczem do powtarzania imion naszych z szacunkiem, a gdyby tego uczynić nie chcieli, pokonam ich i zaleję ziemię ich krwią.

— A ja, — rzekł najmłodszy z braci, — śpiewać będę wciąż o naszej przyjaźni i pieśni tych nauczę synów i wnuków moich.

Po wypowiedzeniu tych postanowień bracia uścisnęli się po raz ostatni, zgromadzili swoje sługi i dobytek i każdy poszedł w swoją stronę.

Najstarszy zabrał się do zamierzonego dzieła. Fundamenty pomnika stanęły w niezadługim czasie, lecz budowa trwała długo, ukończyć więc jej nie zdążył, uczynili to jednak jego synowie. Drugi z braci uzbroił swych synów i sługi, poszedł ku dalekiej północy i ujarzmiwszy mieszkańców krain, które naszedł, zmusił ich srogością do powtarzania swego imienia z obawą. Najmłodszy w swej wędrówce zaszedł nad brzegi morza. Gdziekolwiek okiem rzucił, wszędzie jeno widział wodę, więc nie mogąc iść dalej, rozbił namiot na piaszczystym brzegu i począł śpiewać smutnie, wspomniawszy kraj rodzinny i ukochanych braci.

Minęły wieki. Przechodzące burze skruszyły podstawy pomnika, który runął i nie pozostało nic, coby przypominało najstarszego z braci. Czas, koiciel wszelkich bólów, przyniósł zapomnienie o srogości drugiego, jeno pieśń lotna, którą najmłodszy przekazał synom i wnukom, a ci swym potomkom, żyła wciąż wśród ludzi i głosiła przyjaźń i miłość trzech braci.

GŁOSY CZYTELNICZEK.

O pogadance.

Zabierając się do czytania ostatniej naszej „Gazetki“ i po szczegółowem jej przejrzeniu, (gdyż zawsze caluteńką przeczytam), znalazłam w niej, o dziwo, kącik z „pogadanką“, a że i ja języka mego spokojnie na wodzy utrzymać nie umiem, ucieszyłam się odkryciu memu serdecznie. Naprawdę, miła niespodzianka. Zachęcona Twą szczerością, droga siostro stow., pragnę i ja również w odpowiedzi dorzucić kilka słów do naszej kochanej „Gazetki“. Że „kochanej“ to każda z Was, drogie siostry, pewnie chętnie przyzna, przynajmniej ja to czuję i powiem otwarcie, gdy nadejdzie niedziela, a nasze pisemko się nie pojawi, wtenczas jestem cały dzień zasmucona i na każdym kroku czegoś mi brak. W niej znajdziemy wszystko, by umysł nasz wzbogacić i rzeczy poważne, pouczające i powiastki i kącik z zagadkami nawet się znalazł, a teraz oto, przybyła nam jeszcze miła „pogadanka“, w której swobodnie myśli nasze wypowiedzieć możemy. Mam nadzieję, kto raz zapozna się z „pogadankami“, tak szybko ich nie porzuci.

A teraz spieszę się ,ażeby mnie która z Was, moje siostry, nie wyprzedziła z odpisem. Lecz, nie byłoby to niegrzecznie, chętnie ustępuję każdej pierwszeństwa, nie wolno nam być „samolubami“, a więc i ja do owych samolubów zaliczać się nie myślę. A więc dalej rączo do dzieła, pokażmy wszystkim, że i my do czego jesteśmy zdolne, a początkeim niech będzie wspólna nasza „pogadanka“. Wtenczas energiczniej pracować będziemy w towarzystwie, odważniej zabierzemy głos, czy to w dyskusyi nad wykładem lub też w dalszych obradach towarzystwa. Coprawda, ze wstydem przyznać muszę, że i ja dotąd nie wiele głosu zabierałam na zebraniach, siedząc spokojnie, przysłuchiwałam się drugim. (Nie wiem czy myślałam o przyszłym mężu, o słodkich migdałach; może, bo je bardzo lubię). Lecz odtąd postanowiłam sobie być odważniejszą, o ile sposobność się nadarzy nie pominąć jej. Czas otrząsnąć się z gnuśności naszej. Nie zasklepiajmy się jedynie w pracy naszej zawodowej, wychylmy się po za nią, pracujmy gorliwie w towarzystwach ,które są prawdziwą szkołą naszych umysłów. Jak ów żebrak, który z gorącą prośbą wyciąga rękę swą po jałmużnę, tak samo i my chwytajmy chciwie każde słowo pouczające, usłyszane w towarzystwach naszych i czerpmy z nich wiedzę jak u źródła uzdrowienia. A zatem do pracy!

E. C.

Dziesięciolecie „Stowarzyszenia kobiet pracujących w handlu i konfekcji“ w Gnieźnie.

Dnia 6 maja obchodziło Stowarzyszenie Kobiet pracujących w handlu i konfekcyi w Gnieźnie 10-lecie swego istnienia. Na intencyę towarzystwa odprawioną była msza św. o godz. ½7 w kościele Trójcy św. z okolicznościowem, a podnoszącem na duchu kazaniem ks. Zabłockiego. Obchód wieczorny zgromadził na sali hotelu Europejskiego liczną publiczność. Na estradzie, przybranej kwiatami, zajął miejsce zarząd, delegacye, Duchowieństwo i wybrane z pośród pań ławniczki.

Ks. patron zagaił zebranie o godz. 8, powitawszy serdecznie przybyłych gości, przeczytał pismo Najprzew. ks. arcybiskupa Dr. Dalbora z życzeniami pomyślnego rozwoju dla stowarzyszenia i błogosławieństwem arcypasterskiem. Słów tych wysłuchała publiczność, powstawszy z miejsc, z wdzięcznością i zapałem. Następnie rozwodził się ks. Patron nad znaczeniem i rozwojem ruchu kobiecego w ogólności, a przedewszystkiem podniósł owocną działalność towarzystw żeńskich w Gnieźnie. W słowach gorącego uznania zaproponował panią prezesową dr. Szafarkiewiczową na przewodniczącą.

Pani przewodnicząca przemówiła serdecznie, upatrując dobrą wróżbę dla towarzystwa, że dzień uroczystego obchodu przypadł w dniu święta M. Boskiej Królowy Korony Polskiej. Kończąc udzieliła głosu ks. prob. Skoniecznemu z Baszkowa, który w szczegółowem sprawozdaniu zapoznał publiczność z pracą towarzystwa przez 10 lat ubiegłych. Przy końcu swego referatu wezwał gorącemi słowy kobiety, aby zrozumiały ważność obecnej chwili i umiały otoczyć wracających, biednych wojaków najserdeczniejszą opieką, mającą zagoić rany duchowe, przyniesione z dzikiej wojny.

Dziękując ks. referentowi za obszerny referat oznajmia pani przewodnicząca, że w dowód uznania za długoletnią pracę, mianuje go Stowarzyszenie członkiem honorowym. Ks. Patron przedkłada następnie rezolucyę;

„Zważywszy, że czas obecny stawia kobiecie nowe zadania, a przytem niebywałe niebezpieczeństwa i trudności, stowarzyszone na uroczystości 10-lecia Stowarzyszenia uważają przynależenie każdej kobiety dla ochrony własnej i oddziaływania ożywczego na otoczenie swoje do odpowiedniej dla siebie organizacyi, za konieczność“.

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Stowarzyszona p. Wikarska wygłosiła odczyt na temat: „O stosunku Stowarzyszenia do patronatu i zarządu“, za który podziękowano jej oklaskami.

Następnie wysłano na ręce Najprzew. ks. Arcybiskupa telegram dziękczynny, zredagowany przez ks. Zabłockiego, ślubując służbę Kościołowi i Ojczyźnie.

Trzy stowarzyszone wygłosiły piękne deklamacye, poczem zaśpiewano wspólnie kilka pieśni.

Pod koniec odczytał ks. wicepatron telegramy miejscowych i zamiejscowych organizacyi i podziękował gościom i delegacyom za łaskawe przybycie. Z zamiejscowych organizacyi przybyły delegacye z Poznania i Grodziska.

Pieśnią „My chcemy Boga“ zakończono zebranie jubileuszowe.

Sekretarka.

Pogadanka.

No, i cóż, Siostry kochane, co powiecie? Jak się Wam ta myśl pogadanek podoba? Mnie, bo bardzo, ale to pewnie tak zawsze temu co gada, podoba się własne gadanie, a tym, którzy słuchają, czasami mniej, często wcale nie. No, poczekajmy, aż i Wy do pióra się zabierzecie. Tymczasem mamy o czem myśleć: Zarząd Główny zwołuje w czerwcu zjazd delegowanych naszych Stowarzyszeń. Większość z Was na takim zjeździe jeszcze pewno nigdy nie była i nie bardzo wie, jak i po co te zjazdy się odbywają. Otóż widzicie, to tak mniejwięcej, jak we wojsku: jenerał czy inny jaki dygnitarz zwołuje pułki i urządza „przegląd“, t. zn. bada, czy wojsko silne, wyćwiczone, zdolne spełniać swoje obowiązki, gotowe na każde zawołanie stanąć do służby. I nasz ks. Prezes Zarządu Głównego corocznie taki przegląd Stowarzyszeń odbywa. Wtedy wykazuje się, czy towarzystwa dobrze pracują, czy nie zasypiają snem sprawiedliwych tak, że ich nawet sygnał na zjazd wzywający nie obudzi. Myślę, że w naszym Związku takich Stowarzyszeń nie ma — że wszystkie starają się tak pracować, jak to w obecnych, trudnych czasach im jest możliwe. To też sądzę, że wszystkie, ile ich jest, stowarzyszenia nasze, wybiorą delegowane i na zjazd je wyślą. A jechać warto, bo widzę z ogłoszonego porządku obrad, że zebranie będzie bardzo zajmujące. Wykłady mają za temat sprawy, o których my kobiety jaknajwięcej słuchać powinnyśmy, a panie prelegentki znane z tego, że co jedna to ładniej mówi, tak, jak to nam kobietom się najwięcej podoba, z serca do serca. Tylko na delegowane wybierać musimy takie osoby, które się naszem towarzystwem szczerze zajmują, chcą chętnie w niem pracować i rozumieją jego zadania, a nie takie, co to są jakby piątem kołem u wozu. Taka delegowana chętna, pełna zapału, z pewnością i sama korzyść ze zjazdu odniesie i z tymi, które w domu zostały, tą korzyścią się podzielić będzie umiała. Usłyszy n. p. w sprawozdaniu, że w innem towarzystwie mają kółko nauki języka ojczystego, a zaraz pomyśli sobie: „jakby to dobrze było, żebyśmy i my takie kółko miały — trzeba do tego zachęcić“. I tyle a tyle innych dobrych, pożytecznych rzeczy usłyszy, które powtórzy u siebie na zebraniu, a niejedna stąd naukę sobie weźmie, bo pamiętajcie, Siostry kochane, że tylko ten, kto nie chce się uczyć, powie: eh, tam nic nowego nie usłyszę, to wszystko już wiemy — nudne i basta! Ja sama, choć na wielu już byłam zebraniach, bo też już nie pierwszej jestem młodości, na każdem czegoś się nauczę. Choćby tylko znajomości ludzi, i tego, jak z nimi postępować, aby zawsze być dla ludzi taką, jaką chciałabym, aby i oni dla mnie byli.

Ale tak się rozmachałam o zjeździe, że już na inne tematy miejsca nie starczy — nic nie szkodzi — za dwa tygodnie znów sposobność do pogawędki będzie. — Obecny maj, piękny i ciepły, goni to, co zaniedbał kwiecień. Te z Was, które mogą i mają sposobność ku temu, niech się wybiorą w niedzielę lub święto na przechadzkę, aby podziwiać pięknie kwitnące drzewa owocowe. Zobaczcie, jaki cudny jest ten świat, który Pan Bóg dla nas stworzył! A jeszcze o jednem pamiętać powinnyśmy: Maj to miesiąc Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej. Oby wszystkie Stowarzyszone w tym miesiącu szczególne prośby zanosiły do tej Królowej, by Ona wyprosiła lepsze, swobodne czasy dla Swojej Korony. Pamiętajcie i o tem, kochane Siostry, proszę, bardzo, bardzo proszę. A.

Rozmaitości.

Perz do użytku ludzkiego. W czasopiśmie „Mitteilungen aus dem Kriegsernährungsamt“ czytamy: Perz, uprzykrzone zielsko, plaga rolników, trzebiony za pomocą wszelkich środków, doszedł podczas wojny, na podstawie ścisłych badań, do znaczenia, o jakiem w czasie pokojowym nikt nie pomyślał. Roślina ta jest bowiem podziemnym pniem pewnego rodzaju gatunku dziko rosnącej pszenicy i zawiera na wiosnę oprócz innych substancyi także cukier i rodzaj mączki. W kołach naukowych poruszono więc myśl, aby perz suszony i zmielony zużytkować na pożywienie ludzkie. Myśl ta nie jest zresztą nową, zwłaszcza że już w r. 1848 używano mąki z perzu do wypiekania chleba. Atoli celem uniknięcia przedrożenia najlepiej zaprawiać mąką z perzu zupy, jarzyny i potrawy mączne. Perz służyć może również jako pasza dla bydła. Chemiczne badania wykazały, że w sianie z perzu znajdują się pewne ilości białka i tłuszczu, wobec czego równa się ono najlepszemu sianu z koniczyny. Rzecz jasna, że nie zaleca się uprawy perzu, przeciwnie należy go tępić wszelkimi środkami. Jednakże właśnie to trzebienie może iść ręka w rękę ze zużytkowaniem.

ZAGADKI.

Zagadka przyrodnicza.

Kiedy idziesz czasem w pole,
Nie na same idź swawole.
Spójrz, czy latem, czy o wiośnie,
Biały kwiatek skromnie rośnie.
Ma w pośrodku serce złote
I zaletę tę, czy cnotę,
Że uleczy różne bole;
Zerwij go, gdy idziesz w pole,
Ususz potem, a broń Boże,
Będziesz chorą kiedy może,
Gdy napijesz się odwaru,
Minie ból twój, jak od czaru.
Czy zgadujesz, jaki kwiatek
Ma leczniczy ten zadatek? P. W.

Zagadka historyczna.

Zwróćmy się myślą wstecz, w dawne wieki:
Oto gród polski, młoda władczyni;
Przyjechał rycerz z strony dalekiej
I propozycyą małżeństwa czyni.
Księżniczka z wstrętem myśl tę odpycha,
Bo chce poślubić swego jedynie. —
W młodym rycerzu zraniona pycha,
Więc dyszy zemstą: „Niech kraj ten zginie!“
Zawrzała walka, wzniesiono miecze,
Szczerbią się one o polskie mury,
Płynie krew nasza i obca ciecze,
Wznoszą się wokół pożarów chmury.
Młoda księżniczka łzy gorzkie roni,
Że jest tej strasznej walki powodem,
Serce przepełnia lęk szczęku broni,
Myśl smutna budzi się w sercu młodem:
„Ach, jeśli lud mój z mej cierpi winy,
Czyż więc nie lepiej przerwać to życie?“
Rozpacz kieruje krokiem dziewczyny,
Ku modrej rzece ucieka skrycie...
Goni ją, goni służebnic rzesza,
Lecz już ją fale głębokie chłoną;
Próżno z ratunkiem lud jej pospiesza,
Bo już ostygło jej białe łono.
Kto ta dziewica, stawiam pytanie,
I odpowiedzi upraszam na nie! P. W.

Rozwiązanie zagadek upraszamy nadesłać do redakcyi „Gazety dla Kobiet“.

Rozwiązanie zagadek
w Nr. 10 „Gazety dla Kobiet“:

P a r a s o l e — W i s ł a.

T r a f n e r o z w i ą z a n i e nadesłały stowarzyszone: Józefa Marchowiecka i Melania Kujawa z Gniezna, Ewa Całkówna z Poznania.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Tow. Kobiet Pracujących w Lesznie

Dnia 9 kwietnia o godz. 8-ej wieczorem odbyło się zwyczajne zebranie. Przewodnicząca po zagajeniu posiedzenia przywitała wszystkich licznie zebranych, gościa ks. Kukułkę, oraz nowego wicepatrona ks. Kopczyńskiego, który poraz pierwszy raczył na zebranie przybyć. Następnie stow. p. Wójczak wręczyła ks. Kopczyńskiemu bukiet, wygłaszając powitalną deklamacyę. Po wspólnym śpiewie przy akompanjamencie ks. Kukułki i przeczytaniu przez sekretarkę protokółów z ostatniego zebrania i pożegnalnego wieczoru, urządzonego ks. Dziubińskiemu, poprosiła przewodn. stow. p. Wawrzyniakównę o recytacyę. Recytacya z „Krzyżaków“, „Śmierć Danusi“ wygłoszona z wielkiem zrozumieniem, wprowadziła w zachwyt wszystkich, to też dziękowano oklaskami recytatorce serdecznie.

W wolnych głosach zabrała głos stow. p. Nowakowa prosząc ks. wicepatrona, aby na którem z przyszłych zebrań zapoznał stowarzyszone z historyą kościoła w Lesznie i pokazał niektóre stare zabytki. Ks. wicepatron przyrzekł tej prośbie zadosyć uczynić. Po załatwieniu tej kwestyi wręczyła przewodnicząca stow. p. Kirstowej od stowarzyszenia podarek ślubny. Bardzo ładne deklamacye wygłosiły tegoż wieczoru pp. Nowakowa, Machalikowa, Ratajczakówna, Cierniewska, Szczublewska i Wawrzyniakówna. Kandydatek zapisało się sześć. O godzinie 10-ej solwuje przewodnicząca zebranie.

Lucyna Wysocka, sekretarka.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kupieckiej w Poznaniu.

Zebranie plenarne dnia 3 kwietnia zagaiła przewodnicząca. Po załatwieniu zwykłych formalności i przyjęciu kilku kandydatek, miała wykład stowarzyszona, p. Borecka na temat: „Kobieta pracująca w organizacyi“. Prelegentka przedstawiła nam, jakie powinno być ogólne i zawodowe wykształcenie kobiety pracującej, od którego zależy, jakie stanowisko w świecie handlowym zajmujemy. — Koleżanka nasza, wymieniając środki do ciągłego kształcenia się zawodowego, słusznie na pierwszem miejscu podała Stowarzyszenia, które zrzeszają jednostki i przyczyniają się do ich oświaty i dalszego wykształcenia. Przynależenie do organizacyi zawodowej powinna każda z nas uważać jako obowiązek, bo Stowarzyszenie to ognisko i źródło ciepła i życia, przy którem gromadzimy się do wspólnej pracy, —nad polepszeniem bytu naszego. Łączność w Towarzystwie wyrabia zmysł solidarności i koleżeńskości, podnosi i umacnia poczucie własnej siły i uczy nas cenić korzyści działania zbiorowego. — Oby tak dobitnie przedstawione zadania organizacyi pobudziły nas do szczerej pracy nad tymi, którzy dotąd dodatnich jej skutków nie znają. —

W komunikatach Zarządu przypomniała przewodnicząca, że najpóźniej do 1. maja powinni się zgłosić ci

członkowie, którzy należą z czasów dawniejszych do kasy pośmiertnej, inaczej powstaną trudności przy przekazywaniu ich do kasy „Westy“. Sekretarka oznajmiła, że w miesiącach latowych lekcyi śpiewu nie będzie i udzieliła kilka informacyi w sprawie kasy chorych i ubezpieczenia urzędników prywatnych. Sekretarka.

Stowarzyszenie Pracownic par. Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 4 marca odbyło się nadzwyczajne zebranie pracownic par. Jeżyckiej, połączone z uroczystością ku uczczeniu śp. Henryka Sienkiewicza.

Zebranie zagaiła przewodnicząca, z polecenia ks. wicepatrona, który spóźnił się na zebranie dla ważnej przyczyny. Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“ i ogłoszeniu porządku obrad, odczytano protokół z ostatniego zebrania. Na członkinie zgłosiły się 2 kandydatki. Przewodnicząca zakomunikowała, iż na życzenie ks. administratora Wróblewskiego kółko śpiewackie podczas mszy św. rekolekcyjnej śpiewać będzie godzinki do Matki B. Stowarzyszone, któreby chciały się przyłączyć, mogą się zgłosić po zebraniu na salce parafialnej. Dodaje także, iż dnia 14 lutego odbyło się poświęcenie salki Tow. św. Stanisława Kostki, na którą to uroczystość poproszono naszą przewodniczącą, jako reprezentantkę naszego Tow.; przy tej sposobności prosi przewodnicząca Stowarzyszone, aby zachęcały swoich braci do wstępowania do tegoż Towarzystwa.

Po wyczerpaniu dalszego porządku obrad rozpoczął ks. wicepatron uroczystość Sienkiewiczowską słowem wstępnem, wysławiając zasługi i cnoty Mistrza i zachęcał Stowarzyszone do czytania jego dzieł. Chór Stow. pod dyrekcyą p. Wojciechowskiego wykonał piękne pieśni. Stósowne deklamacye do uroczystości wygłosiły pp. Skowrońska, Szymańska i Schroeterówna, poczem nastąpiły świetlane obrazy z utworów Sienkiewicza pod t. „Quo vadis“. Za wykład, który nam łaskawie wypowiedział ks. wicepatron, podając krótkie objaśnienie obrazów, podziękowały Stow. serdecznie. Stósowną deklamacją, wygłoszoną przez p. Błoszykównę, zakończono uroczystość. Sekretarka.

Stowarzyszenie Kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Zebranie zwyczajne Towarzystwa kobiet pracujących „Jedność“ odbyte dnia 22 kwietnia o godz. 5-tej po poł., na sali w ochronce, zagaił ks. wicepatron, wobec licznie zgromadzonych stowarzyszonych. W serdecznych słowach podziękował zarządowi, oraz całemu Towarzystwu, za pamięć i złożone mu życzenia w dniu Imienin. Dalej oznajmił ks. wicepatron, że 10 maja odprawiła się Msza św. za braci naszych w polu. Następnie odczytał ks. wicepatron porządek obrad, a sekretarka protokół z ostatniego zwyczajnego zebrania, odbytego dnia 17 grudnia 1916 roku. Ks. wicepatron wspomniał o śmierci naszej członkini, ś. p. Maryanny Lewandowskiej, polecając jej duszę naszej modlitwie. W komunikatach zarządu oznajmił ks. wicepatron, że zastępczyni przewodniczącej Agnieszka Roszakówna złożyła swój urząd. Dalej, że od środy, dn. 2 maja rozpoczęły się lekcye śpiewu; zachęcał więc stowarzyszone, żeby jak najliczniej brały udział. Stowarzyszona Zdrojowska Helena wygłosiła odczyt na temat „Zygmunt Krasiński“. Następnie wymieniono przyjęte kandydatki, zgłaszające się do tow. Dwie stowarzyszone wygłosiły piękne wiersze, za które im ks. wicepatron podziękował. Zapytania ze skrzynki wyjaśnił również ks. wicepatron. Po wyczerpaniu porządku obrad zaśpiewaliśmy dwie piosenki. Pochwaleniem Pana Boga zakończono zebranie. Sekretarka.

SKŁADKI.

40,00 mk. złożyło stow. Pracownic pod wezw. M. B. N. Pomocy w Starołęce, z okazyi imienin ks. Patrona. d. 8. V. 17.

Pokwitowanie.

40,00 mk. od stow. Pracownic pod wezw. Matki Boskiej N. P. w Starołęce na głodnych w Królestwie Polskiem z podziękowaniem odebraliśmy z czego niniejszem kwitujemy.

Poznań, dnia 14 maja 1917.

Komitet Niesienia Pomocy w Król. Pol.

---

†

Dnia 24-go kwietnia 1917 zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Stefania Heinrichtówna.

Zmarła należała do

Stow. Kobiet prac. w handlu i przemyśle „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

---

†

Dnia 24-go kwietnia 1917 zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, członkini naszego tow. ś. p.

Józefa Maćkowiakówna.

Zmarła należała do

Stow. Kob. prac. w handlu i konfekcyi w Gnieźnie.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

---

†

Dnia 17-go maja 1917 zakończyła żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona kilkakrotnie św. Sakramentami, ś. p.

Magdalena Nowakówna

w 20-tym roku życia. — Zmarła należała do

Tow. „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.